

Marcin Kruszyński  
(Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie)

## **Hrabia w „kraju nowego typu”. Z pobytu Alfreda Ponińskiego w polskim poselstwie w Moskwie (1926 - 1933)**

Obecność w dyplomacji ludzi „dobrze urodzonych” nie zaskakuje<sup>1</sup>. Przeważali oni tam przecież nie tylko w okresie, w którym będzie działał i pracował bohater moich rozważań<sup>2</sup>. Tyle, że tworzone w 1918 r. polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych (MSZ), zwłaszcza w pierwszych latach swego istnienia, zostało wręcz zdominowane przez osoby pochodzenia arystokratycznego i ziemiańskiego. Zjawisko to kilka lat temu dobrze opisał i wyjaśnił Wojciech Skóra<sup>3</sup>, stąd ograniczę się w tym miejscu wyłącznie do podania zasadniczego powodu tej sytuacji. A mianowicie, przesądziły o tym w dużej mierze kryteria stawiane kandydatom do służby dyplomatycznej<sup>4</sup>. Powołana jeszcze w listopadzie 1918 r. trzyosobowa komisja kwalifikacyjna MSZ wymagała od nich ukończenia prawa, szkoły nauk politycznych lub akademii konsularnej, przy jednoczesnej znajomości przynajmniej dwóch języków obcych. Konsekwentne stosowanie powyż-

---

<sup>1</sup> Zdecydowana większość dyplomatów, właściwie w każdym kraju europejskim, wywodziła się z rodów arystokratycznych lub szlacheckich. W wieku XIX do grupy tej zaczęli co prawda dołączać dobrze wykształceni mieszczaństwo, niemniej dominantą w tym środowisku wciąż pozostawała ta pierwsza warstwa społeczna.

<sup>2</sup> Naturalnie w Polsce przedrozbiorowej wszelkie misje dyplomatyczne i pierwsze polskie „placówki dyplomatyczne” obsadzała magnateria i szlachta. Zob.: *Historia dyplomacji polskiej*, t. II 1572 - 1795, red. Z. Wójcik, Warszawa 1982.

<sup>3</sup> W. Skóra, *Czy resort spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej był zdominowany przez arystokrację i ziemiaństwo*, [w:] *Polacy i sąsiedzi - dystanse i przenikanie kultur*, cz. III, red. R. Wapiński, Gdańsk 2002, s. 150 - 175. Ustalenia te wzbogaciły znacząco tezy postawione wcześniej przez Waldemara Michowicza. Por.: W. Michowicz, *Organizacja polskiego aparatu dyplomatycznego w latach 1918-1939*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV 1918-1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 12.

<sup>4</sup> Należy odnotować, że „powodzeniem” u arystokratów i ziemian zupełnie nie cieszyła się natomiast służba konsularna. Traktowana nieco „po macoszemu”, uchodziła za mniej prestiżową, co miało zresztą swoje odzwierciedlenie w niższych stopniach zaszerzgowania służbowego konsulów, w porównaniu z posłami czy ambasadorami. W. Skóra, *Służba konsularna II Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry, działalność*, Toruń 2006, s. 278, wszędzie.

szych wymogów stało się więc nieprzekraczalną barierą dla pozostałych warstw społecznych, których przedstawicielei zwyczajnie nie było stać na tak kosztowną edukację.

Z drugiej strony niecisłym rzeczą jasną będzie stwierdzenie, iż wszystkimi z utworzonych początkowo poselstw<sup>5</sup> przewodzili wyłącznie arystokraci lub ziemianie. Dla przykładu Stanisław Patek<sup>6</sup>, syn urzędnika, potem zaś adwokat i działacz Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) - Francji Rewolucyjnej otrzymał najpierw nominację do Pragi, a potem do Tokio<sup>7</sup>. Tym niemniej, rzeczywiście wśród obsady większości placówek dyplomatycznych znajdujemy, oprócz hrabiów i ziemian, nawet księżąt<sup>8</sup>. Więcej, postaci mogące się poszczycić wysokim urodzeniem przewodziły wszak samemu ministerstwu<sup>9</sup>.

Przewrót majowy nie stanowi tutaj żadnego wyraźnego punktu zwrotnego. Jeśli już o czymś podobnym możemy mówić, to w kontekście pojawienia się w MSZ oficera wywiadu Wiktora Tomira Drymmera<sup>10</sup>, który w 1929 r. zawarł „na Wierzbową”. Wiążąca się z tym tzw. „militaryzacja” MSZ, doprowadziła wówczas do licznych „transferów kadrowych” z wojska do dyplomacji, choć głównie do służby konsularnej<sup>11</sup>. Chodziło bowiem o wykorzystanie jej walorów przy pracy wywiadowczej.

Malejący z czasem odsetek osób pochodzenia arystokratycznego i ziemiańskiego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wiązałbym bardziej z wkraczaniem w życie zawodowe ludzi młodych, wykształconych już w niepodległej Polsce, gdzie bariera pochodzenia czy bariera majątkowa mniej wpływały na dostępność do szkolnictwa wyższego<sup>12</sup>. To przekonanie, wyłącznie deklaratywne, wymaga jednak szczegółowych badań i weryfikacji<sup>13</sup>.

Odrębnym zagadnieniem - także wciąż nie przebadanym - pozostaje natomiast próba opisania i oceny, poza ilościową, - można by rzec - „osobowościowego” i „mentalnego” wpływu osób „dobrze urodzonych” na funkcjonowanie tak samego MSZ jak i

<sup>5</sup> Po zakończeniu procesu formowania się granic, w 1921 r. Polska posiadała 26 poselstw.

<sup>6</sup> Informacje biograficzne na jego temat zob.: *Stanisław Patek. Raporty i korespondencja z Moskwy (1927-1932)*, wstęp, wybór i opracowanie dokumentów M. Gmurczyk - Wrońska, Warszawa 2010, s. 42-57.

<sup>7</sup> M. Kruszyński, *Stanisław Patek w Japonii. Z działalności polskiego poselstwa w Tokio w latach 1921-1926*, „Annales UMCS”, sec. F, vol. LXI, Lublin 2006, s. 137-157.

<sup>8</sup> Znanymi są te oto dane, iż np. Eustachy ks. Sapieha został posłem w Londynie, Kazimierz ks. Lubomirski w Waszyngtonie, a Jan ks. Woroniecki w Pekinie. Ponadto Maurycy hr. Zamoyski objął placówkę w Paryżu, Aleksander hr. Skrzyński w Bukareszcie, Ksawery Franciszek hr. Orłowski w Rio de Janeiro a Aleksander hr. Dzieduszycki w Madrycie. Natomiast ziemiańskim pochodzeniem mogli poszczycić się m.in. Konstanty Skirmunt (Rzym), August Zalewski (Rzym) albo Michał Sokolnicki (Krystiania - Oslo).

<sup>9</sup> Wymieńmy tutaj np. wspomnianych już Sapiechę, Skirmunta, Zamoyskiego, Zaleskiego oraz Aleksandra Skrzyńskiego.

<sup>10</sup> O nim zob. np.: K. Paduszek, *Meandry kariery Wiktora Tomira Drymmera w wywiadzie II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Historyczno - Wojskowy” 2008, nr 4, s. 47-63.

<sup>11</sup> Zob.: W. Skóra, *Oficerowie wojska w służbie konsularnej II Rzeczypospolitej (1926-1939)*, [w:] *Sity zbrojne-polityka. Studia ofiarowane profesorowi Jerzemu Przybylskiemu w siedemdziesiąt rocznicę urodzin*, pod red. P. Kurledy, J. Romanowicza, A. Rossy, B. Zalewskiego, Toruń 2005, s. 333-344; tenże, *Konsekwencje przewrotu majowego w polskiej służbie konsularnej*, [w:] *Zamach stanu Józefa Piłsudskiego 1926 roku*, pod red. M. Siomy, Lublin 2007, s. 410-422.

<sup>12</sup> Jeśli chodzi o lata II Rzeczypospolitej, to co prawda Ustawa o szkołach akademickich z 13 VII 1920 r. mówiła o opłatach studenckich. Jednakże w konstytucji marcowej znalazł się już wyraźny zapis o bezpłatności nauki w szkołach publicznych. D. Zamojska, *Akademy i urzędnicy. Kształtowanie ustroju państwowych szkół wyższych w Polsce 1915 - 1920*, Warszawa 2009, s. 183.

<sup>13</sup> Jak do tej pory, dysponujemy w tym zakresie wyłącznie jednym, dosyć ogólnym opracowaniem. B. Micheal, *La formation du Ministère des Affaires Étrangères et le personnel diplomatique en Pologne de 1918 à 1939*, [w:] *Ostmitteleuropa. Berichte und Forschungen*, Herausgegeben von U. Haustein, G. W. Strobel, G. Wagner, Stuttgart 1981.

prowadzonej przez nie polityki zagranicznej. Chodzi również o analizę raportów nadawanych do centrali, tj. sprawdzenie czy etos szlachecki i wszystko co się z tym wiązało<sup>14</sup>, odcisnęły jakieś piętno na przygotowywanych sprawozdaniach. Ta ostatnia kwestia jest szczególnie ciekawa np. w odniesieniu do Alfreda hr. Ponińskiego, który kilka lat spędził m.in. w polskim poselstwie w Moskwie<sup>15</sup>, najpierw jako sekretarz, później jako radca legacyjny. Pytaniem staje się czy hrabia wysłany do kraju „nowego typu”, zaborczego i „ideokratycznego” potrafił, bez „klasowych” uprzedzeń, opisać tamtejszą rzeczywistość, determinowaną przez postulat dyktatury proletariatu. Następnie, które aspekty teże rzeczywistości opracowywał i dlaczego właśnie te a nie inne? Ponadto czy w takim wypadku jak ten, człowiek wychowany w określonych warunkach potrafi odzielić realizm polityczny od sfery wartości, tu szczególnie mocno identyfikowanej z pochodzeniem społecznym. Jeśli nie, to delegowanie do Związku Radzieckiego Alfreda Ponińskiego wypada potraktować jako wyjątkową przewrotność, podobną do tej, gdyby dziesiętnastowieczny handlarz niewolnikami miał się zatroszczyć o humanitarny ich przewóz. Jak zatem Poniński trafił do placówki w takim państwie jak ZSRR i jaką pozycję w nim zajmował?

Alfred hr. Poniński urodził się 18 czerwca 1896 r. w posiadłości Kościelec<sup>16</sup>, na terenie ówczesnego zaboru pruskiego. Ukończył gimnazjum berlińskie, następnie zaś praktyczny kurs dyplomatyczno-konsularny przy Szkole Nauk Politycznych w Warszawie, decydujący o wyborze dalszej drogi życiowej. Wkrótce więc, tj. od 1 października 1918 r., Poniński znalazł się w przedstawicielstwie Departamentu Stanu Rady Regencyjnej w Berlinie jako *attachè* ds. politycznych. Legitymował się znajomością trzech języków obcych: niemieckiego, francuskiego i angielskiego<sup>17</sup>. Dalej, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, pozostał w Berlinie<sup>18</sup>, odwołany 31 grudnia 1918 r. do prac w Wydziale Zachodnim MSZ<sup>19</sup>. Oceniając wtedy jego przydatność w służbie dyplomatycznej, określono ją jako „dobrą”<sup>20</sup>.

<sup>14</sup> O ideologii ziemiańskiej w czasach II Rzeczypospolitej i o cechach tej warstwy społecznej zob.: W. Mich, *Ideologia polskiego ziemiaństwa 1918 - 1939*, Lublin 2000. Natomiast odnośnie znaczenia samych terminów „ziemiaństwo” i „arystokracja” zob.: I. Rychlikowa, *Ziemiaństwo polskie 1789 - 1864. Zróżnicowanie społeczne*, Warszawa 1983; *Ziemiaństwo polskie 1795 - 1945. Zbiór prac o dziejach warstwy i ludzi*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1985; Sz. Rudnicki, *Ziemiaństwo polskie w XX w.*, Warszawa 1996.

<sup>15</sup> O działalności polskiego poselstwa w Moskwie (od 1934 r. - ambasady): M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie w latach 1921-1939*, Warszawa 2010.

<sup>16</sup> Jego rodzicami byli Adolf Poniński i Zofia z Czapskich.

<sup>17</sup> Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Prezydium Rady Ministrów [dalej: PRM], cz. VIII, sygn. 253, Karta kwalifikacyjna Alfreda Ponińskiego, k. 37.

<sup>18</sup> Tworzone w listopadzie 1918 r. MSZ nie likwidowało bowiem placówek dawnej Rady Regencyjnej, przejmując także personel tych misji. J. Sibora, *Narodziny polskiej dyplomacji u progu niepodległości*, Warszawa 1998, s. 238 wszędzie. Nieco inaczej sytuacja wyglądała tylko w przypadku Rosji radzieckiej. Zob.: M. Kruszyński, *Polska służba dyplomatyczna i konsularna na terenie byłej Rosji carskiej w latach 1918 - 1920. Zarys problematyki*, [w:] *Rok 1920. Wojna i polityka*, red. M. Szumiło, Lublin 2011, s. 11-27.

<sup>19</sup> Chociaż prezentowany artykuł na charakter wyłącznie *case study*, to przykład Ponińskiego pokazuje, że w nowotworzonym MSZ miejsce dla siebie rzeczywiście znajdowali nie tylko starsi wiekiem i bogaci w doświadczenie arystokraci i ziemianie (Sapieha - rocznik 1881; Lubomirski - 1869; Woroniecki - 1860; Zamoyski - 1871; Skrzyński - 1882; Orłowski - 1862; Dzieduszycki - 1874; Skirmunt - 1866; Zaleski - 1883; Sokolnicki - 1880), lecz również i przedstawiciele młodszej generacji z tej warstwy społecznej, niejako naturalnie widzący swą przyszłość w służbie dyplomatycznej.

<sup>20</sup> AAN, PRM, rkt. 3, t. 15, Wykazy imienne pracowników MSZ oraz urzędów podległych, 1919 r., k. 272.

Kolejna nominacja na wyjazd zagraniczny przyszła 1 kwietnia 1921 r. Wówczas hrabia objął stanowisko sekretarza Poselstwa RP w Brukseli. Przebywał tam do zakończenia 1924 r., a od 1 stycznia następnego roku był już w analogicznej placówce, tyle, że w Paryżu<sup>21</sup>. Jednakże dopiero 1 sierpnia 1926 r. zaczyna się ważny z punktu widzenia interesującej mnie tematyki okres w biografii Ponińskiego. Trafia on do Moskwy<sup>22</sup>, do przedstawicielstwa, którym od początku 1927 r. kierował będzie wspomniany wcześniej Stanisław Patek<sup>23</sup>.

Czytając przygotowywane przez Ponińskiego raporty, na początek zwracają uwagę dwie, dosyć zresztą oczywiste, kwestie. A mianowicie chodzi o dobór tematów<sup>24</sup> i źródła pozyskania danej informacji. Jeśli chodzi o ten ostatni element, hrabia zawsze skrupulatnie odnotowywał od kogo otrzymał konkretną wiadomość. Z pewnością w ten sposób określał stopień wiarygodności przekazywanych do Warszawy faktów. Niemniej uporczywie wskazywanie na własne „kontakty” wśród moskiewskiego *corps diplomatique*, bo stamtąd bowiem w zdecydowanej większości dyplomata czerpał wszelkie dane, wiele - jak sądzę - mówi o charakteryzowanej postaci, lecz pokazuje także coś więcej. Nawet ci, którzy ledwie znali Ponińskiego twierdzili, że nie tylko świetnie odnajdywał się w „sytuacjach towarzyskich”<sup>25</sup>, ale szczycąc się własnym pochodzeniem, jak zanotował nieco złośliwie jeden z polskich urzędników MSZ, hrabia wręcz „odznaczał się niepohamowaną chęcią brylowania”<sup>26</sup>.

Dlaczego omawiam te rzeczy tak drobiazgowo? „Światowiec”, który z domu wyniósł pewność siebie i salonową oglądę<sup>27</sup>, pasował idealnie do dyplomacji, opartej w dużej mierze na „bywaniu”. W Moskwie natomiast, wbrew pozorom jeszcze bardziej może niż gdziekolwiek indziej, istotnym okazało się owo „bywanie”, czyli branie udziału w przeróżnych przyjęciach i rautach. Wprawdzie władze radzieckie, usuwając przeżytki „burżuazyjnego świata”, same sprowadziły do minimum przestrzeń protokołu dyplomatycznego, nie uznając nawet oficjalnej klasyfikacji rang dyplomatycznych,

<sup>21</sup> Tamże, cz. VIII, sygn. 253, Karta kwalifikacyjna..., k. 37; Instytut Polski i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie [dalej: IPMS], Kolekcja Alfreda Ponińskiego [dalej: Kolekcja A. Ponińskiego], sygn. 29/5, A. Poniński, Przebieg służby dyplomatycznej, b.p. Por.: A. Piber, *Alfred Poniński, Polski słownik biograficzny*, t. 27, Wrocław 1983, s. 518-519; B. Zongollowicz, *Poninski Alfred, Australian Dictionary of Biography*, t. 16, Melbourne 2002, s. 17-18.

<sup>22</sup> AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych [dalej: MSZ], sygn. 194c, „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej” [dalej: „Dziennik Urzędowy”], 20 VIII 1926, nr 6, k. 90. Jak wspominałem wcześniej, Poniński objął w poselstwie moskiewskim etat I sekretarza. Natomiast 5 VI 1930 r. awansuje na radcę legacyjnego, czyli zastępcę posła. Tamże, sygn. 194g, „Dziennik Urzędowy” 10 X 1930, nr 5, k. 118.

<sup>23</sup> W momencie nominacji Ponińskiego do Moskwy, na czele tamtejszego polskiego poselstwa stał formalnie Stanisław Kętrzyński. Jednakże dyplomata ten nie przebywał już w ZSRR, zdając sobie sprawę z faktu, iż wkrótce zostanie odwołany przez Józefa Piłsudskiego z zajmowanego stanowiska. M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie...*, s. 45-46.

<sup>24</sup> W placówce moskiewskiej nie było „sztywnego” podziału - można by rzec - „tematycznych” obowiązków, jeśli chodzi o przygotowywanie raportów i sprawozdań. Każdorazowo decydował o tym zwierzchnik przedstawicielstwa. Tamże, s. 72-73.

<sup>25</sup> IPMS, Kolekcja Henryka Sokolnickiego, sygn. 180, *Memoirs of diplomatic and social life, chiefly before and during World War II in Poland, the USSR and Scandinavia by Henryk Sokolnicki*, [dalej: *Memoirs...*], k. 165.

<sup>26</sup> S. Schimitzek, *Drogi i bezdroża minionej epoki. Wspomnienia z lat pracy w MSZ (1920-1939)*, Warszawa 1976, s. 100.

<sup>27</sup> Poniński sam wskazywał (szczycił się?) na te elementy własnego wychowania jako swoje atuty. IPMS, Kolekcja A. Ponińskiego, sygn. 29/5, A. Poniński, *Przebieg służby dyplomatycznej...*, b.p.

wynikającej z regulaminu wiedeńskiego<sup>28</sup>. Tyle, że nie mogły równocześnie zakazać zagranicznym urzędnikom organizowania balów czy prywatnych podwieczorków<sup>29</sup>. Te zaś okazje stawały się właściwie jedyną szansą na wymianę poglądów, ale co istotniejsze, były podstawową możliwością zdobywania informacji o kraju, w którym rządzący z dużą rezerwą traktowali obcych<sup>30</sup>. Ten ostatni czynnik jest szczególnie istotny z tego względu, że np. wywiad II RP jako alternatywna forma uzyskiwania wiedzy o ZSRR wyraźnie zawodził, stając się przecież w połowie lat 20. wręcz przedmiotem inspiracji radzieckich służb specjalnych<sup>31</sup>.

Czy wszystko to wzięto pod rozwagę wysyłając Ponińskiego - „lwa salonowego” - do Moskwy<sup>32</sup>? Brak w tym miejscu źródłowego punktu zaczepienia<sup>33</sup>. Zdany zatem jestem wyłącznie na spekulacje. Niemniej mam obowiązki przedstawione wyżej elementy odnotować. Gdy na dodatek, w stolicy ZSRR, pośród akredytowanych tam wówczas zagranicznych urzędników, nie brakowało arystokratów, z którymi Poniński - jak się okazuje - szybko nawiązał kontakty. Więcej - „dyplomatów - arystokratów” wrogo wobec Polski usposobionych.

W tym kontekście, w pierwszej kolejności chcę podkreślić prawdopodobną zażyłość pomiędzy Ponińskim i pracownikami ambasady niemieckiej w ZSRR, na czele której stał początkowo niedydysiejszy minister spraw zagranicznych Republiki Weimar-

<sup>28</sup> W Związku Radzieckim istniał tylko jeden rodzaj reprezentantów zagranicznych, tzw. pełnomocni przedstawiciele. O tym: А.Ф. Борунов, *Дипломатический протокол в России*, Moskwa 2005, s. 8 nn.

<sup>29</sup> Na ten element wskazują także zagraniczni dyplomaci akredytowani w okresie międzywojennym w Moskwie. Zob. np.: J. E. Davies, *Mission to Moscow*, Nowy Jork 1941, s. 339.

<sup>30</sup> Polskie przedstawicielstwo, podobne zresztą jak placówki innych państw, stale było np. obserwowane przez funkcjonariuszy radzieckich władz bezpieczeństwa. M. Kruszyński, *Inwigilacja polskich placówek dyplomatycznych w ZSRR w okresie międzywojennym*, [w:] *Między I a IV Rzeczypospolitą. Z dziejów lustracji na ziemiach polskich w IX i XX wieku*, red. M. Korybut - Marciniak, P. Majer, s. 71-85. Wspominają o tym w swych wspomnieniach również m.in. H. von Dirksen, *Moscow, Tokyo, London. Twenty Years of German Foreign Policy*, Norman 1952, s. 123; *A Question of Trust. The Origins of U.S.-Soviet Diplomatic Relations. The Memoirs of Loy W. Henderson*, oprac. G.W. Baer, Stanford 1986, s. 291-293.

<sup>31</sup> Mam tu na myśli sprawę kontaktów wywiadowców Oddziału II z rzekomą organizacją monarchistyczną o nazwie „Mor-Trust”. Ta zaś została przeniknięta przez radzieckie służby specjalne. Natomiast, jeżeli chodzi o zagadnienia dotyczące w ogóle funkcjonowania polskiego wywiadu na wschodzie, wspomnę tylko o kluczowej i pionierskiej pozycji dotyczącej tego zagadnienia: A. Peplowski, *Wywiad polski na ZSRR 1921 - 1939*, Warszawa 1996. Więcej zaś o stanie badań na ten temat zob. np.: W. Włodarkiewicz, *Rola polskiego wywiadu wojskowego w rozpoznaniu zagrożenia sowieckiego Rzeczypospolitej w latach 1932 - 1939*, [w:] *Wywiad wojskowy II Rzeczypospolitej*, red. P. Kolakowski, A. Peplowski, Kraków 2011, s. 193-194.

<sup>32</sup> Rodzi się od razu pytanie dlaczego zatem Poniński nie został np. posłem, a jedynie I sekretarzem placówki moskiewskiej. Z pewnością dużą rolę odegrał tutaj fakt, iż ówczesny zwierzchnik polskiego poselstwa w Moskwie, Stanisław Patek, należał do osób z dosyć bliskiego otoczenia Józefa Piłsudskiego. Nic zaś nie wskazuje na to by miało być podobnie w przypadku samego hrabiego. Odrzucam jednocześnie, niejako *a priori*, argument, iż jakiegokolwiek znaczenie przy rotacjach kadrowych mógł tutaj odegrać czynnik związany ze względnie młodym wiekiem Ponińskiego. W okresie międzywojennym zdarzali się bowiem i młodszy od Ponińskiego kierownicy placówek dyplomatycznych. I tak np. w 1919 r. Czesław Pruszyński obejmując stanowisko posła w Norwegii liczył sobie zaledwie 28 lat. Analogicznie - w 1923 r. Aleksander Ładoś wysłany do Rygi. B. Grzełowski, *Posłowie i ambasadorzy II Rzeczypospolitej w latach 1919-1945*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny”, nr 4, 2005, s. 123.

<sup>33</sup> Pracujący w pierwszej połowie lat. 30. w Moskwie Henryk Sokolnicki, dawał to do zrozumienia. Wskazywał jednak przy tym na element dodatkowy. Otóż podobno matka Ponińskiego była kuzynką szefa radzieckiej dyplomacji, Georgija Cziczierina. Dlatego też polski dyplomata miał się cieszyć sporym zaufaniem Komisarjatu Ludowego Spraw Zagranicznych (KLSZ). IPMS, *Memoirs...*, k. 165. Tyle, że nie ma żadnego innego źródła, które potwierdziłoby powyższe informacje. Ponadto autor nie znalazł żadnej wzmianki wskazującej na to, iż Poniński np. kiedykolwiek został osobiście przyjęty przez Cziczierina.



skiej, hrabia! Ulrich von Brockdorff - Rantzau<sup>34</sup>, zagorzały zwolennik bliskiej współpracy na linii Berlin - Moskwa oraz otwarty przeciwnik traktatu wersalskiego i państwa polskiego, które miało skorzystać z paryskich postanowień, kosztem Niemiec. Takie tezy Brockdorff - Rantzau rzekomo propagował na gruncie radzieckim, unikając jak do tamtej pory styczności z naszym poselstwem, nawet formalnej, wynikającej z racji sprawowania od 1924 r. funkcji dziekana korpusu dyplomatycznego<sup>35</sup>. Oczywiście, przesadą byłoby stwierdzenie, że przyjazd Ponińskiego do ZSRR od razu wszystko zmienił na lepsze. Gwoli ścisłości natychmiast dodam, iż Poniński absolutnie nie próbował czegoś podobnego twierdzić<sup>36</sup>. Jednakże poznał on tego, z punktu widzenia KLSZ, bez wątpienia najważniejszego zagranicznego polityka w Związku Radzieckim<sup>37</sup>, starając się wciągnąć go w rozmowy o zagadnieniach polityki międzynarodowej. Przy tej okazji zaś wyłania się pierwsza, choć jak się zaraz okaże nie jedyna, przestrzeń tematyczna poruszana przez Ponińskiego w raportach, tj. sfera stosunków międzypaństwowych. Problematyka wszak niebywale „arystokratyczna”.

Uzyskane z „niemieckiego” źródła informacje charakteryzuje powierzchowność i duży stopień ogólnikowości, ale wydaje mi się, że już sam fakt ich zdobycia, wypada potraktować jako sukces. I tak na podstawie osobistych rozmów z ambasadorem niemieckim, których Poniński odbył kilka - a rzekomo podobne pochodzenie społeczne faktycznie ułatwiło „przełamywanie lodów”<sup>38</sup> - Polak ustalił, iż Niemcy bacznie przyglądały się wzajemnym stosunkom polsko - radzieckim. Sam Brockdorff - Rantzau miał otwarcie zadeklarować, że wielokrotnie podejmował taki temat w trakcie swych wizyt w KLSZ<sup>39</sup>. Berliński dyplomata nie krył także, o czym Polacy informowali Warszawę już wcześniej na podstawie źródeł pośrednich<sup>40</sup>, że za oś niemieckiej polityki zewnętrznej uznawał kontakty ze Związkiem Radzieckim, choć podobno decydowała o tym pragmatyka. W żadnym natomiast przypadku nie można było tutaj mówić o jakimś pokrewieństwie ideologicznym pomiędzy obu państwami. Niemiecki hrabia odnotowywał bowiem zmiany - dla niego samego niezrozumiałe - w mentalności rosyjskiego narodu, dynamicznie przekształcającego się od czasów rewolucji bolszewickiej. Mówił z Ponińskim o rosnącej „moralnej przepaści między Rosją i resztą Europy”, wynikającej z naruszenia przez komunistów dawnych podziałów społecznych i dosłownej eliminacji niektórych warstw tegoż społeczeństwa<sup>41</sup>. W żadnym razie nie uda mi się rozstrzygnąć czy Niemiec szczerze

<sup>34</sup> Brockdorff - Rantzau został mianowany ambasadorem w Moskwie we wrześniu 1922 r. *Ambasador niemiecki w Moskwie*, „Kurier Poranny” 30 IX 1922, nr 266, s. 3. Stanowisko to pełnił do śmierci. Z doniesień prasy radzieckiej wiemy, iż już będąc ciężko chorym, ostatnie chwile spędził w Berlinie. Zmarł tam 9 IX 1928 r. Кончина германского посла в СССР графа Брокдорфа - Ранцау, „Известия” 11 IX 1928, nr 211, s. 2.

<sup>35</sup> AAN, MSZ, sygn. 6660, Raport S. Kętrzyńskiego, posła RP w Moskwie, do MSZ z 17 II 1926 r., k. 33.

<sup>36</sup> Tamże, sygn. 6661, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 10 III 1927 r., k. 62.

<sup>37</sup> Polacy w raportach zwracali uwagę i na taki oto szczegół, że Brockdorff - Rantzau niemalże codziennie bywał w KLSZ, ciesząc się dużym zaufaniem tamtejszych kręgów kierowniczych, tj. Cziczernia ale i jego zastępcy, Maksima Litwinowa. M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie...*, s. 158. Por.: З. Шейнис, Максим Максимович Литвинов: революционер, дипломат, человек, Moskwa 1989, s. 233-234.

<sup>38</sup> AAN, Ambasada RP w Moskwie [dalej: Am. w Moskwie], sygn. 26, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 3 X 1927 r., k. 149.

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> Zob. przypis nr 35. Poseł Kętrzyński w tamtym raporcie opierał się na informacjach zebranych z różnych przedstawicielstw dyplomatycznych w Moskwie.

<sup>41</sup> AAN, Am. w Moskwie, sygn. 22, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 8 II 1927 r., k. 57-58.

opowiadał Ponińskiemu o swych poglądach. *De facto* też, opinie te, jak wspomniałem, niewiele wnoszą. Niemniej, być może właśnie w towarzystwie innego arystokraty, przynależącego do ginącego świata ludzi „dobrze urodzonych”, świata w Rosji zupełnie zlikwidowanego, Brockdorff - Rantzau mógł nieco odejść od urzędowego optymizmu a propos relacji niemiecko - radzieckich i stać się bardziej otwartym i szczerym. Tak przynajmniej sądził polski dyplomata<sup>42</sup>. Ja zachowuję większą ostrożność, pamiętając po pierwsze o tym, że Polskę i Niemcy cechował przecież stan swoistej „zimnej wojny” (*avant la lettre*), a ambasador uosabiał wrogie nastawienie Berlina wobec Warszawy. „Sentymenty klasowy”, którego doszukiwał się Poniński sądząc, że na tym właśnie buduje jakąś więź z Niemcem, mógł stanowić w rzeczywistości jedynie element pewnej gry - *nomen omen* - dyplomatycznej, której właściwym celem byłoby... pozyskanie zaufania Ponińskiego jako źródła informacji o polskiej polityce zagranicznej. To oczywiście wyłącznie hipoteza, opierająca się o założenie, że polski hrabia to człowiek naiwny, łatwo ulegający wpływowi i - co najważniejsze - ufający nadmiernie w „solidarność błękitnej krwi”.

Jakkolwiek jest prawda, Poniński chyba - przynajmniej w jakimś sensie - uległ urokowi von Brockdorff - Rantzau'a. Świadczy o tym dowodnie raport omawiający sytuację niemieckiej ambasady w Moskwie po śmierci hrabiego. Polak przekonywał w nim centralę, że *Auswärtiges Amt* będzie miał poważny problem ze znalezieniem następcy „dorównującego pod względem osobistej pozycji” zmarłemu dyplomacie. Doceniając jego duże walory intelektualne i zdolności polityczne, sekretarz polskiego poselstwa bez wahania pisał o kończącej się właśnie oddzielnej epoce w relacjach na linii Berlin - KLSZ, której symbolem był nie kto inny jak ów Brockdorff - Rantzau<sup>43</sup>. Bez wątplenia trafnie nasz urzędnik nazywał Niemca jednym z głównych orędowników zbliżenia swej ojczyzny ze Związkiem Radzieckim, w myśl tradycji nawiązującej do bismarckowskiego „kanonu” współdziałania z Rosją, już bez względu na motywy, którymi się Brockdorff - Rantzau osobiście kierował. Poniński pozostawał również pod wrażeniem pozycji, jaką zwierzchnik niemieckiego przedstawicielstwa zajmował zarówno pośród członków korpusu dyplomatycznego, jak i w samym KLSZ. Obie te kwestie wiązał natomiast nie tylko z rangą przykładaną na Kremlu do linii Rapallo, lecz też z autorytetem zmarłego arystokraty<sup>44</sup>.

O ile przedstawiając powyższe wywody, Poniński albo z gruntu nie mylił się, albo dopisywał do tego własne odczucia i komentarze, do których miał prawo, to przekonanie, że po śmierci hrabiego dojdzie do wyraźnego ochłodzenia wzajemnych, niemiecko - radzieckich kontaktów<sup>45</sup>, nie do końca znalazło potwierdzenie w przyszłości. Powodem do zmiany zasadniczych priorytetów w polityce KLSZ stał się wszak dopiero kryzys Republiki Weimarskiej, którego finałem była wygrana Hitlera w walce o władzę w tym państwie, a nie - można by rzec - korekta kadrowa na którejś placówce dyplomatycznej. W tym sensie Polak przeceniał więc rolę, jaką odgrywał Brockdorff - Rantzau, postać ważna dla obu zainteresowanych stron, niemniej wykonawca, lecz nie twórca założeń geopolitycznych.

Niewiele zaś da się powiedzieć o ewentualnej znajomości Ponińskiego z kolejnym Niemcem akredytowanym w ZSRR, choć znowu arystokratą, Herbertem von Dir-

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> Tamże, Raport A.Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 22 X 1928 r., k. 92.

<sup>44</sup> Tamże.

<sup>45</sup> Tamże, k. 93-94.

senem<sup>46</sup>. Odnalazłem wyłącznie jeden tekst - rzecz ta oczywiście nie przesądza o braku związków tych dwu urzędników - w którym bohater moich rozważań powoływał się na wspólną z nim rozmowę. Obaj panowie analizowali wówczas przyczyny opublikowania przez Stalina na łamach „Prawdy” artykułu „Zawrót głowy od sukcesów”, będącego komentarzem do dokonującej się w Związku Radzieckim masowej kolektywizacji<sup>47</sup>. Radykalizacja nastrojów chłopstwa wywołana olbrzymim tempem wprowadzanych na wsi zmian doprowadziła wtedy do odejścia rządzących od dotychczasowej taktyki, co później wyrażono w uchwale Komitetu Centralnego (KC) Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) - WKP(b) - „O walce z wypaczeniami linii partyjnej w ruchu kołchozowym”<sup>48</sup>. Otóż na wspólnym śniadaniu w ambasadzie niemieckiej, Dirksen odnosząc się do tych zdarzeń, widział w nich podobno „zwyństwo umiarkowanych prądów w partii”, hamujących zapędy reformatorskie Stalina. Przy czym dla Niemca było oczywistym, że w dłuższej perspektywie czasu, przywódca Kremla powróci jednak do dawnych planów, kończąc ostatecznie przebudowę rosyjskiego społeczeństwa zapoczątkowaną przez Lenina. Zasadniczym problemem, podpytywał dalej Poniński, stało się zaś dookreślenie na ile kolektywizacja przyczyni się do zmiany pozycji „kraju rad” w relacjach ogólnoeuropejskich. Według Dirksena, miała ona spowodować osłabienia pozycji Moskwy na arenie światowej, lecz przede wszystkim, zwiększyć chaos w samym ZSRR, jako że transformacja tamtejszej społeczności dokonywała się odgórnie, była sterowana, nienaturalna i siłowa. Ciekawe, że Polak rozumował podobnie<sup>49</sup>.

Zwracam uwagę przynajmniej na dwa elementy tej relacji. Po pierwsze, znowu na kanwie analizy m.in. położenia międzynarodowego ZSRR, debatę sprowadzono do dyskusji o przemianach społecznych. Kolektywizacja zdaje się być bowiem wyłącznie pretekstem do smutnej refleksji o nieodwracalnych przeobrażeniach struktury ludnościowej Związku Radzieckiego. Z tego natomiast wyłania się druga kwestia. A mianowicie, jest pytaniem, czy jeśli dwaj arystokracji, których formalnie wiele powinno różnić, koncentrowali się akurat na tym samym wątku, to można z tego wywieść wnioski o istnieniu pewnej „ponadnarodowej” wspólnoty poglądów na temat budowy i składu społeczeństwa u ludzi pochodzących z tej samej warstwy? Czy mamy raczej do czynienia ze zbiegiem okoliczności bądź dowodem na nikłą znajomość sytuacji wewnętrznej ZSRR. Niczego nie wykluczam, chociaż dostrzegam zbieżność pomiędzy opiniami osób o określonym rodowodzie, nawet jeśli wywodzili się oni z państw, których interesy się wykluczały.

O wiele bardziej „treściwe” okazały się związki łączące Ponińskiego z innym „dobrze urodzonym” dyplomatą pracującym w Moskwie, tym razem Włochem, Vitto-

<sup>46</sup> Dirksen kierował niemiecką ambasadą w Moskwie w latach 1928-1933. O tym np.: C. Schorske, *Two German Ambassadors: Dirksen and Schulenburg*, [w:] *The Diplomats 1919-1939*, red. G.A. Craig, F. Gilbert, Princeton 1953, s. 477-511.

<sup>47</sup> O raportach polskich dyplomatów na temat zmian w radzieckim rolnictwie: M. Kruszyński, *Walka Stalina o kolektywizację wsi radzieckiej w raportach posła polskiego w Moskwie Stanisława Patka i jego współpracowników*, „Teki Komisji Historycznej. Oddział PAN w Lublinie”, vol. VII, Lublin 2010, s.174-193.

<sup>48</sup> O kolektywizacji w ZSRR zob. np.: J. Ciepielewski, *Historia społeczno-ekonomiczna Związku Radzieckiego*, Warszawa 1974, s. 240-253; M. Wilk, *Człowiek i stal*, Warszawa 1988, s. 191 nn.; tenże, *Lata trosk i nadziei w ZSRR w latach 1918-1941*, Warszawa 1988, s. 182-209; tenże, *Gruzin na Kremlu*, Łódź 1995, s. 164 nn.; R. Conquest, *Harvest of Sorrow. Soviet Collectivisation and the terror-famine*, Londyn 1996.

<sup>49</sup> AAN, Am. w Moskwie, sygn. 22, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 11 III 1930 r., k. 136-137.



rio Cerruti<sup>50</sup>. Ale, jak sądzę, wynikało to bardziej z dobrych relacji między Warszawą i Rzymem<sup>51</sup>, aniżeli z „pokrewieństwa urodzenia” obu dyplomatów. Stąd, w tym miejscu trzeba sformułować wreszcie pierwsze wnioski z moich rozważań. Owo „dobre urodzenie” rzeczywiście mogło wpływać na lepsze kontakty osób wywodzących się ze świata arystokratycznego, łączącego w jedną, nieco kosmopolityczną rodzinę, przedstawicieli różnych krajów. I badając okres dwudziestolecia międzywojennego nie wolno lekceważyć powyższego czynnika. Z tym że, z drugiej strony, nie trzeba go też przeceniać, o czym świadczą chociażby zapiski rozmów Ponińskiego z hrabią Brockdorff-Rantzau'em. Z pewnością istniała zatem jakaś „podskórna” (?), podświadoma(?) „genetyczna” (?) więź zbliżająca do siebie jednostki, lecz trudno będzie udowodnić, iż górowała ona nad interesami narodowymi. Tak mogło się dziać jeszcze w wieku XIX, ale teraz było na to chyba już za późno. Na koniec zaś rzecz, charakterystyczna wyłącznie dla „kazu Ponińskiego”, tj. wspomniane predyspozycje osobowościowe pozwalały mu po prostu lepiej odnaleźć się w zawiłościach oficjalnego życia towarzyskiego.

I tak, na jednym ze wspólnych śniadań, Cerruti, z nieskrywanym rozbawieniem, opowiadał Ponińskiemu o tym, jak Cziczeryn kilkakrotnie usiłował przekonywać go o kształtującym się właśnie w Polsce obozie „obszarniczo-konserwatywno-kresowym”, który rzekomo coraz wyraźniej nadawał ton polityce zagranicznej Piłsudskiego<sup>52</sup>. Ów obóz „obszarniczy”, na czele z księciem Januszem Radziwiłłem, miał skłaniać marszałka do podjęcia bardziej ofensywnych działań przeciwko ZSRR celem „odzyskania dawnych kresów Rzeczypospolitej”. Ludzie ci, zdaniem ludowego komisarza spraw zagranicznych, nie mieli przy tym żadnych problemów z przekonaniem Piłsudskiego do swych racji, gdyż ten ostatni nie ukrywał przed nikim niechęci wobec Moskwy<sup>53</sup>. Włoch - jak chwalił się Ponińskiemu - któregoś razu, wysłuchując po raz kolejny tych wywodów, ironicznie zapytał Cziczeryna czy w związku z tym wszystkim nie uważa on aby głównym zamiarem Piłsudskiego była w rzeczywistości „koronacja przy poparciu ziemian kresowych”<sup>54</sup>. Nie chcę tutaj wdawać się w rozważania na temat kanonów polskiej polityki zagranicznej na wschodzie definiowanych przez byłego Naczelnika Państwa, a co za tym idzie, analizowania - faktycznych bądź też nie - osądów Cziczeryna o tym. Choć z pewnością i po 1926 r. marszałek nie zmienił zdania na temat wciąż, w jego opinii, istniejącego zagrożenia ze strony imperium radzieckiego. Dał przecież temu wyraz na posiedzeniu Komitetu Obrony Państwa<sup>55</sup>. Tyle, że ani Piłsudski, ani nikt z jego otoczenia, uznając trwałość władzy komunistów w Rosji<sup>56</sup>, nie dążył do zaognienia relacji Polski z Kremlem. Wręcz przeciwnie, zmierzano ku odprężeniu, czego wyra-

<sup>50</sup> Cerruti kierował włoską ambasadą w Moskwie w latach 1927-1930. S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie w latach 1918-1940*, Warszawa 1975, s. 659.

<sup>51</sup> Tamże, wszędzie.

<sup>52</sup> Cziczeryn szukając potwierdzenia tej tezy, powoływał się na związki Piłsudskiego z Januszem Radziwiłłem. O tym i wpływach Radziwiłła na tzw. obóz piłsudczykowski zob.: W. Paruch, *Mysł polityczna obozu piłsudczykowskiego 1926 - 1939*, Lublin 2005, s. 149 wszędzie.

<sup>53</sup> AAN, Am. w Moskwie, sygn. 2, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 31 X 1927 r., k. 111.

<sup>54</sup> Tamże.

<sup>55</sup> Zob.: P. Stawecki (oprac.), *Protokół pierwszego posiedzenia Komitetu Obrony Państwa z dnia 23 listopada 1926 r.*, „Kwartalnik Historyczny”, R. XCV, 1988, z. 3, s. 83.

<sup>56</sup> Więcej o tym zob.: M. Kornat, *Piłsudski i Beck o sowieckiej Rosji (1921 - 1939)*, „Nowe Państwo”, nr 4, 2011, s. 4-9.

zem były wszczęte zaraz po przyjeździe Patka do Moskwy rokowania odnośnie paktu o nieagresji<sup>57</sup>. Podkreślam natomiast znowu treść rozmowy obu arystokratów, w trakcie której, mimo iż dyskutowano o stosunkach międzynarodowych, to w tle wciąż pojawiał się „wątek ziemiański”. Zwraca też uwagę otwartość Włocha - pytanie na ile mamy tu do czynienia ze swoistym teatrem dyplomatycznym, a na ile z niekłamana szczerością czy np. dowodem zaufania do Polaka opierającym się na podobnym pochodzeniu społecznym - tak dokładnie relacjonującego Ponińskiemu przebieg wizyt w KLSZ. Brockdorff - Rantzau również opowiadał o pobytach tam, lecz czynił to znacznie bardziej zdawkowo.

Cerruti do tego stopnia - można by rzec - zwierzał się sekretarzowi polskiego poselstwa, że nie wahał się streścić mu nawet głównych założeń strategii Kwirynału w kontaktach ze Związkiem Radzieckim. Włochów podobno nie interesowała więc jakakolwiek współpraca gospodarcza z ZSRR. Chciano zaś koncentrować się wyłącznie na, jak wyraził się włoski dyplomata, „obserwacji Sowieców i przeciwdziałaniu na terenie dyplomatycznym ich intrygom”. Ambasador rozumiał przez to podjęcie prób uświadomienia Niemcom krótkowzroczności ich kooperacji z Kremlem, który nigdy nie wyrzekł się hasła światowej rewolucji i obalenia politycznego oraz społecznego porządku, zwłaszcza w Europie. Stąd, polityka KLSZ wobec Berlina stanowiła wyłącznie zabieg taktyczny zmierzający do pozyskania środków dla wewnętrznego umocnienia komunistów w Rosji. Przyszła „wojna powszechna” - określenie Cerrutiego - wcale nie miała bowiem ominąć i oszczędzić Republiki Weimarskiej.<sup>58</sup> Z pewnością do momentu VII Kongresu Kominternu w 1935 r., KLSZ nie krył antywersalskiej optyki swych działań. Z tym że, raczej łączono tę rzecz z doktryną współdziałania z Niemcami, jako logicznym komponentem zwalczania ładu pokojowego po I wojnie światowej, niż odwrotnie. Z drugiej strony jednak, i dzisiaj o tym wiemy, państwo radzieckie nie czuło się wszak zobowiązane do przestrzegania umów z krajami o „burżuazyjnej” formie ustrojowej, mimo nieustannego przekonywania na temat wyjątkowej dbałości KLSZ o przestrzeganie reguły *bona fide* w stosunkach międzynarodowych.

Poniński nie skomentował w żaden sposób wywodów Cerrutiego. Powtarzający się stale między wierszami motyw przekształceń społecznych, obecny i w tej relacji, wiąże z - nazwę to - „hiperwyczuleniem” arystokratów na tym punkcie<sup>59</sup>. Lecz także wypada przypomnieć, iż element ten musiał należeć do częstych przedmiotów

<sup>57</sup> Zob. m.in.; S. Łopatniuk, *Polsko-radzieckie rokowania w sprawie zawarcia paktu o nieagresji (1925-1932)*, „Z dziejów stosunków polsko-radzieckich”, t. 1, 1965, s. 67-88; M. Leczyk, *Polityka II Rzeczypospolitej wobec ZSRR w latach 1925-1934*, Warszawa 1976, s. 158-176; W.T. Kowalski, A. Skrzypek, *Stosunki polsko-radzieckie 1917-1945*, Warszawa 1980, s. 103-120; A. Skrzypek, *Kronika koegzystencji. Zarys stosunków polsko-radzieckich w latach 1921-1939*, Warszawa 1982, s. 115 nn; M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *W cieniu zagrożenia. Polityka zagraniczna RP 1918-1939*, Warszawa 1993, s. 99 nn; W. Materski, *Tarcza Europy. Stosunki polsko-sowieckie 1918-1939*, Warszawa 1994, s. 208-249; S. Gregorowicz, M.J. Zacharias, *Polska - Związek Sowiecki. Stosunki polityczne 1925-1939*, Warszawa 1995, s. 34-54; W. Materski, *Na widencie. II Rzeczpospolita wobec Sowieców 1918-1943*, Warszawa 2005, s. 293-393. Dodam, że Patek głównie zajmował się relacjonowaniem Warszawie treści rozmów o pakt. Zob.: *Stanisław Patek. Raporty i korespondencja z Moskwy...*, wszędzie. Znalazłem tylko jeden raport Ponińskiego na ten temat, niebywale zresztą ogólny. AAN, Am. w Moskwie, sygn. 2, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 29 X 1927 r., k. 107.

<sup>58</sup> AAN, Am. w Moskwie, sygn. 15, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 2 IV 1928 r., k. 10-11.

<sup>59</sup> O podobnych zagadnieniach i w podobnym tonie, obaj dyplomaci rozmawiali przynajmniej jeszcze raz. Tamże, sygn. 15, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 30 X 1928 r., k. 14.

analizy przebywających w ZSRR dyplomatów, jako że najdobitniej charakteryzował przemiany dokonujące się w owym „kraju nowego typu”.

Polski hrabia niejednokrotnie w trakcie swego pobytu w Związku Radzieckim, odwiedzał włoskie przedstawicielstwo, garściami czerpiąc stamtąd wiadomości dotyczące ZSRR lub relacji na linii Rzym - Moskwa<sup>60</sup>. Trzeba podsumować, iż rzeczywistość wokół tych dwu „arystokratycznych” placówek dyplomatycznych, tj. niemieckiej i włoskiej, koncentrowały się jego znajomości polityczne i związki towarzyskie<sup>61</sup>. Tym niemniej, z racji braku jakiegokolwiek dokumentu wskazującego na świadome „ukierunkowanie” Ponińskiego w taką a nie inną stronę, pozostaje mi tylko fakt ten znowu odnotować. W tych też warunkach niczego kategorycznie i jednoznacznie nie stwierdzam. Dodam jedynie, że chociaż Polak spotykał się rzecz jasna także z pozostałymi, czyli „niearystokratycznymi” członkami moskiewskiego *corps diplomatique*, w sprawozdaniach opisujących te zdarzenie, powtarzają się sformułowania albo o kontakcie „przypadkowym” albo np. „oficjalnym”<sup>62</sup>.

Bez względu zaś na to czy Poniński niejako planowo spotykał się wyłącznie z dyplomatami „dobrze urodzonymi” czy też był to niezamierzony przypadek, ten właśnie urzędnik nadesłał do centrali niebywale ciekawy raport przedstawiający całość korpusu dyplomatycznego akredytowanego w stolicy Związku Radzieckiego. Hrabia, sporządzając ów dokument w 1928 r., twierdził przede wszystkim - być może nieco na wyrost - iż wśród obcych przedstawicielstw pracujących w ZSRR, dwa zdecydowanie wysuwały się na czoło: polskie i niemieckie. One nadawały ton w Moskwie i na ich zachowanie orientowały się pozostałe urzędy. Wyjaśniając zaś tak wyjątkową pozycję własnej placówki, sekretarz misji pisał m.in. „Specjalne stanowisko Polski tłumaczy się pierwszorzędnym, ogólnoeuropejskim znaczeniem stosunków polsko - sowieckich”<sup>63</sup>.

<sup>60</sup> Tamże, sygn. 2, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ, bez daty, k. 115; tamże, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 27 IX 1927 r., k. 102-103; tamże, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 21 II 1928 r., k. 123.

<sup>61</sup> Podkreślali to też urzędnicy pracujący w polskim poselstwie. IPMS, *Memoirs...*, k. 165.

<sup>62</sup> Np. AAN, Am. w Moskwie, sygn. 2, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 29 X 1927 r., k. 108 („oficjalny” udział w uroczystości święta państwowego w przedstawicielstwie czechosłowackim w Moskwie); tamże, sygn. 11, Raport A. Ponińskiego, sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 4 III 1930 r., k. 13 („przypadkowe” spotkanie z posłem estońskim); tamże, sygn. 12, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 11 X 1927 r., k. 9 („oficjalna” rozmowa z dyplomatami francuskimi); tamże, sygn. 14, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 22 II 1930 r., k. 1 („przypadkowa” rozmowa z greckim *chargé d'affaires*); tamże, sygn. 24, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 11 III 1930 r., k. 8 („oficjalna” rozmowa z I sekretarzem ambasady angielskiej). Do tego dochodziły zaś przeróżne spotkania np. z dziennikarzami, przedsiębiorcami lub publicystami zachodnimi odwiedzającymi ZSRR: tamże, sygn. 12, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 19 IX 1927 r., k. 8 (spotkanie z francuskim pisarzem Henri Barbusse'm); AAN, Ambasada RP w Londynie [dalej: Am. w Londynie], sygn. 219, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ, z 5 III 1929 r., k. 33 (rozmowa z przemysłowcami angielskimi); AAN, MSZ, sygn. 6645, Raport A. Ponińskiego, radcy legacyjnego Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 3 II 1931 r., k. 10 (rozmowa z niewymienionym z nazwiska publicystą niemieckim); AAN, Ambasada RP w Berlinie [dalej: Am. w Berlinie], sygn. 486, Raport A. Ponińskiego, radcy legacyjnego Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 27 II 1931 r., k. 8 (ponownie spotkanie z którymś z niemieckich dziennikarzy); AAN, Am. w Moskwie, sygn. 26, Raport A. Ponińskiego, radcy legacyjnego Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 27 VI 1931 r., k. 295 (spotkanie z przedstawicielami przemysłowców i intelektualistów francuskich, odwiedzających Moskwę); tamże, sygn. 6, Raport A. Ponińskiego, radcy legacyjnego Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 24 VIII 1931 r., k. 3 (rozmowa z belgijskim handlowcem Georges'em Devos'em).

<sup>63</sup> AAN, Am. w Moskwie, sygn. 84, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do

Jest oczywistością, że tego typu osądu nie należy przeceniać. Przy czym pogląd Ponińskiego niczym akurat nie różnił się od zdania, formułowanego przez innych Polaków zatrudnionych w ówczesnym poselstwie<sup>64</sup>.

Hrabia natomiast nie zapomniał dodać, iż polskie poselstwo i niemiecka ambasada, dwie rzekome dominanty w moskiewskim *corps diplomatique*, miały jednak nieco ułatwione zadanie ze względu na mniejszą - można by rzec - konkurencję, w porównaniu z sytuacją w innych stolicach. A mianowicie brakowało w ZSRR przedstawicielstw tradycyjnie odgrywających dużą rolę, tzn. angielskiego<sup>65</sup> i amerykańskiego<sup>66</sup>. Równocześnie małe znaczenie, w przeciwieństwie do położenia tej misji w innych krajach i znaczenia reprezentowanego przez nią państwa, Poniński przypisywał ambasadzie francuskiej. Wiązał to bezpośrednio z jej ówczesnym kierownikiem Jean'em Herbertem<sup>67</sup>, wprawdzie w mniemaniu autora analizowanego raportu, rusofilem, lecz osobą bez większych wpływów w samym Paryżu<sup>68</sup>.

Wydaje mi się, że w tekście I sekretarza poselstwa nie brakuje poczucia pewnej wyższości, przynajmniej nad niektórymi innymi kolegami wysłanymi do ZSRR. Odnośząc się bowiem np. do Estończyków, Łotyszów i Finów, Polak przedstawiał ich jako

MSZ z 6 X 1928 r., k. 146. Odpis tego sprawozdania znajduje się też w zespole MSZ, sygn. 122a. Nadmienię, że wspomniany raport Ponińskiego został też opublikowany. Zob.: B. Grzełoński, *Korpus dyplomatyczny w Moskwie w latach 1927-1928 w świetle raportu Poselstwa Polskiego*, [w:] *Wokół historii i polityki. Studia z dziejów XIX i XX wieku dedykowane Profesorowi Wojciechowi Wrzesińskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. S. Ciesielski, T. Kułak, K. Ruchniewicz, J. Tyszkiewicz, Toruń 2004, s. 225-229.

<sup>64</sup> Zdanie Ponińskiego podzielał np. pplk. Jan Kowalewski, polski *attaché* wojskowy w Moskwie. Centralne Archiwum Wojskowe [dalej: CAW], Oddział II Sztabu Głównego [dalej: Oddział II SG], sygn. I.303.4.1833, Raport pplk. J. Kowalewskiego do Szefa Oddziału II z 24 II 1931 r., k. 88. Ponadto z opinią taką zgadzał się również II sekretarz placówki, Stanisław Zabiello. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu [dalej: BZNO], sygn. 196/71/3, S. Zabiello, „Pamiętniki”, cz. III, k. 142. Zwracam uwagę szczególnie na tę drugą postać, gdyż Zabiello będzie należał do głównych krytyków i adwersarzy Ponińskiego, o czym w dalszej części tekstu.

<sup>65</sup> Anglicy wprawdzie od dawna byli w Moskwie. To znaczy od 1921 r. przebywał tam Sir Robert Hodgson, najpierw jako szef angielskiej misji handlowej, a od 1 II 1924 r. (tzn. od momentu uznania *de iure* ZSRR przez Wielką Brytanię) jako *chargé d'affaires*. Sama zaś angielska misja handlowa została utworzona na podstawie brytyjsko-radzieckiego układu handlowego z 16 III 1921 r. i cieszyła się statusem przynależnym konsulatom. A. Skrzypek, *Niemcy w polityce Związku Radzieckiego w latach dwudziestych XX wieku* [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939*, t. 1, *Era Stresemanna*, red. S. Sierpowski, Poznań 1990, s. 252-253. Tyle, że w 1927 r., jak wiadomo, doszło do poważnego napięcia na linii Moskwa - Londyn. W związku z tzw. listem Zinowiewa nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych między obu krajami. Zob.: J. Piątek, *Przesłanki decyzji rządu Stanleja Baldwin'a o zerwaniu stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Sowieckim 24 maja 1927 r.*, „Acta Universitatis Lodzianensis”, *Folia Historica: Studia i Szkice z historii XV-XX wieku*, red. Z. Anusik, Łódź 2010, s. 207-223.

<sup>66</sup> Stany Zjednoczone uznały *de iure* Związek Radziecki dopiero 16 XI 1933 r., a pierwszym ambasadorem amerykańskim w ZSRR został William Bullitt (1933 - 1936). O jego działalności w Moskwie zob.: H. Parafianowicz, *William C. Bullitt: emisariusz Franklina Delano Roosevelta i ambasador w Moskwie*, [w:] *Polska i jej wschodni sąsiedzi w XX wieku. Studia i materiały ofiarowane prof. dr. hab. Michałowi Gnatowskiemu w 70-lecie urodzin*, red. H. Konopka, D. Boćkowski, Białystok 2004, s. 234-243; W.W. Kaufmann, *Two American Ambassadors: Bullitt and Kennedy*, [w:] *The Diplomats 1919-1939*, red. G.A. Craig, F. Gilbert, Princeton 1953, s. 649-681; D. Mayers, *The Ambassadors and America's Soviet Policy*, Nowy Jork 1995, s. 97-111; Г. Н. Севостьянов, *Москва-Вашингтон. Дипломатические отношения 1933-1936*, Moskwa 2002, s. 11 nn.

<sup>67</sup> O nim: Y. Dechenère, *Jean Herbert 1878-1960. Journaliste et ambassadeur, Bruxelles, New York, Paris, Paryż* 2003.

<sup>68</sup> AAN, Am. w Moskwie, sygn. 84, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 6 X 1928 r., k. 146. Por.: M. Wołos, *Francja - ZSRR. Stosunki polityczne w latach 1924 - 1932*, Toruń 2004, s. 119 wszędzie.

„niewyrobionych politycznie i dyplomatycznie”<sup>69</sup>. To drugie określenie wskazywałoby wręcz na jakies braki w obyciu towarzyskim i w znajomości protokołu dyplomatycznego. Pytaniem jest na ile ów osąd wynikał z rzeczywistych mankamentów w znajomości „warsztatu pracy” u tych urzędników, a na ile wiązało się to z drobnym znaczeniem tych państw na arenie europejskiej, dzięki czemu Poniński „instynktownie” pozwalał sobie na protekcyjny ton wobec ich reprezentantów.

Obycia i ogłady nie brakowało za to Turkom i Persom, a zwłaszcza tym pierwszym, tj. „gładkim dyplomatom o formach europejskich”. Chociaż, według hrabiego, atut ten bladł zupełnie w zestawieniu z manifestowaniem przez nich zażyłych relacji z funkcjonariuszami KLSZ, co winno było budzić obawy pozostałych. Mówiąc wprost, Poniński traktował Turków i Persów - używając w tym miejscu określenia z późniejszej epoki - jako „pas transmisyjny” pomiędzy Rosjanami i akredytowanymi w Moskwie obcokrajowcami oraz z drugiej strony jako przekaźnik „pozaprotokolarnej” wiedzy zdobywanej w sytuacjach prywatnych, dostarczanej następnie Cziczerinowi<sup>70</sup>.

Być może hrabia Poniński jak nikt inny wówczas w polskim poselstwie, potrafił właściwie opisać skład moskiewskiego korpusu dyplomatycznego, tworząc faktycznie wieloaspektową analizę tego środowiska, tj. uwzględniając zarówno wpływy poszczególnych postaci jak też ich obycie i ogładę towarzyską. W tym kontekście, ciekawym kontrapunktem będzie więc relacja bohatera moich rozważań - „obszarnika” - wysłanego z ramienia naszej placówki do odbycia wizyty w rzekomo pokazowym... kołchozie i to w samym szczycie toczącej się wówczas powszechnej kolektywizacji<sup>71</sup>. Chodziło dokładnie o dwa obiekty („Wielblud” i „Krasnyj Chleborod”), które znajdowały się w stepie, ok. 100 km. od Rostowa. Polak przedstawił je jako przykłady nieudolności i bezmyślności nowego systemu gospodarczego. Centralny ośrodek zwiedzanego obiektu tzn. („Wielbluda”) „[...] robił wrażenie przeniesionego w step miasteczka o kubi-stycznych, kilkupiętrowych domach”. Należał do typu naukowo-doświadczalnego co oznaczało, że znajdowała się tam także uczelnia oraz laboratoria. Całość zabudowań powstała w latach 1929-1930 i kosztowała 4,5 mln. rb. (tj. obiekty gospodarcze i mieszkania dla personelu). Do tego należało doliczyć koszty związane z powstaniem budynków przeznaczonych do prac badawczych - kolejne 2 mln. rb. Urządzenia zaś, takie jak traktory, pługi czy kombajny stanowiły następne 2,7 mln. Przedsięwzięcie było zatem bardzo kosztowne. Badając rozmiar tych wydatków Poniński zastanawiał się nad celowością tej inwestycji, skoro kołchoz znajdował się w skrajnie niekorzystnym dla prac rolniczych miejscu. Jak się bowiem okazało, woda, niezbędna przecież do uprawy, była tutaj aż 100 metrów pod ziemią. Hrabia wyliczył, że koszty wierceń znacznie przekraczały przewidywane zyski z produkcji (!). Na dodatek charakterystyczne dla tego rejonu geograficznego tzw. ciepłe wiatry powodowały suszę niemalże każdej wiosny. Równie kiepsko rzecz miała się w przypadku warunków glebowych. Typ tzw. słonego stepu

<sup>69</sup> AAN, Am. w Moskwie, sygn. 84, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 6 X 1928 r..., k. 148.

<sup>70</sup> Tamże.

<sup>71</sup> Tego rodzaju wizyty europejskich urzędników czy polityków bynajmniej nie należały do rzadkości. Wiemy, że np. w 1938 r. do ZSRR przybyło 21 deputowanych bułgarskich, także zwiedzających kołchozy. AAN, MSZ, sygn. 6656, Raport T. Jankowskiego, radcy Ambasady RP w Moskwie, do MSZ z 1938 r., k. 19-20. Natomiast np. w 1936 r. Charków odwiedziła grupa nauczycieli z Wielkiej Brytanii oraz Czechosłowacji. CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.1927, Raport „B18” (Władysław Michniewicz) z 8V 1936 r., b.p.



zupełnie nie nadawał się bowiem do uprawy roślin. Na tym jednak nie koniec. Kolejne zdziwienie autora wywołał fakt, iż przy swej ogromnej wielkości (ośrodek obejmował powierzchnię 108 tys. ha) pracowała tam bardzo niewielka liczba osób. Średnio jeden pracownik przypadał zatem na 100 ha. Konsekwencją tego stało się niespotykane wręcz marnotrawstwo sprzętu rolniczego. Polak notował: „[...] część ( maszyn - M.K. ) niszczy się dzięki pozostawianiu niepotrzebnie pod gołym niebem. Widzieliśmy kombajny pozostawione obecnie, w okresie ich bezużyteczności, w stepie o kilkanaście kilometrów od składnic”<sup>72</sup>.

Poniński pisząc dalej o kołchozie „Krasnyj Chleborod”, skupił się tam już niemal wyłącznie na jednym aspekcie, to znaczy na nastrojach pracujących tam ludzi. W jego opinii, były one dalekie od „sztucznego entuzjazmu”, wszechobecnego w ZSRR. Wszyscy, którzy znaleźli się w tamtym gospodarstwie, nie wstąpili tam dobrowolnie. Zmusił ich do tego albo przymus ekonomiczny albo administracyjny. Polski urzędnik, kończąc całą relację, smuto stwierdzał: „Kulacy przestali istnieć, średni indywidualny włościanin uznaje się już za moralnie pobitego i broni się tylko przed biernością, względnie szuka najkorzystniejszej okazji do kapitulacji”<sup>73</sup>.

Wbrew pozorom, obecność „Iwa salonowego” w szczerym polu nie jest aż tak zaskakująca, jakby to na pierwszy rzut oka wyglądało. Dla arystokratów i ziemian rolnictwo nie było przecież niczym obcym. Obeznani z często wielkoobszarowymi kompleksami rolnymi, znowu jak nikt inny, potrafili ocenić ich właściwe funkcjonowanie. W tym konkretnym przypadku należy zaznaczyć, iż Poniński w żadnym miejscu swej kilkustronicowej relacji z podróży, nie odniósł się krytycznie do przekształceń własnościowych zaszłych na radzieckiej wsi. Nie skorzystał z okazji, chociaż sposobność ku temu była przednia.

Przegląd raportów i podstawowych przestrzeni tematycznych podejmowanych przez Ponińskiego zamknę zaś chwilą uwagi poświęconą opisywanym przez niego kwestiom dotyczącym położenia religii i kościołów w ZSRR. Wybrałem taką kolejność, mimo, że w dotychczasowej literaturze przedmiotu wyrażano przekonanie, iż ten obszar zainteresowań hrabiego, należałoby uznać za podstawowe pole jego badań i diagnoz<sup>74</sup>. Jest to prawdą i nieprawdą zarazem. Faktycznie sam hrabia, przedstawiając np. ministrowi spraw zagranicznych Augustowi Zaleskiemu własne walory, chwalił się głównie znajomością tej problematyki, nieskromnie widząc siebie w przyszłości na stanowisku zwierzchnika polskiej ambasady przy Watykanie<sup>75</sup>. Trzeba však rozróżnić dwie rzeczy. Ilościowy i jakościowy rozmiar „produkcji” raportowej bohatera moich rozważań. Sprawozdań dotyczących tematyki wyznaniowej jest garstka, ale są to na ogół szersze syntezy, obejmujące zazwyczaj całość danego zjawiska w dłuższej perspektywie. Bez wątplenia jednak, gros urzędniczego czasu Poniński poświęcał innym rzeczom. Co bynajmniej nie oznacza z góry, że pozostałe, drobniejsze teksty, zawsze są słabszej „jakości”. Widać to po pokazanych przeze mnie dotychczas dokumentach. Wszystko wynika ze

<sup>72</sup> AAN, Am. w Moskwie, sygn. 48, Raport A. Ponińskiego, radcy Poselstwa RP w Moskwie, do Ministra Spraw Zagranicznych z 20 V 1931 r., k. 425-431.

<sup>73</sup> Tamże, k. 432-434.

<sup>74</sup> *Za wschodnią granicą 1917 - 1993. O Polakach i Kościele w dawnym ZSRR z Romanem Dzwonkowskim SAC rozmawia Jan Pałyga SAC*, Warszawa 1995, s. 85.

<sup>75</sup> IPMS, Kolekcja A. Ponińskiego, sygn. 29/5, Pismo A. Ponińskiego, radcy Poselstwa RP w Moskwie, do A. Zaleskiego z 29 IX 1932 r., b.p.

specyfiki zawodu dyplomaty. Sprawny urzędnik MSZ z jednej strony musiał na bieżąco relacjonować sytuację w kraju gospodarza i przekazywać centrali zdobywane przy różnych okazjach informacje. I do tego segmentu zalicza się korespondencja odnosząca się do spisywania treści rozmów sekretarza/radcy poselstwa z różnymi członkami korpusu dyplomatycznego. Natomiast obok tego, trzeba było znaleźć miejsce dla ujęć - nazwijmy je - politologicznych, wykazując się jako analityk. Hrabiemu Patek powierzył rozpoznanie sytuacji wyznaniowej w ZSRR. Badacze, znawcy problemu, powołują się do dzisiaj na te opracowania, mając o nich dobre zdanie<sup>76</sup>, ale to nie powinno zamknąć dyskusji o kompetencjach Ponińskiego w powyższej dziedzinie.

Jako, że większość tych tekstów znalazła się już w obiegu naukowym, w niniejszym artykule skoncentruje się tylko na wybranych detalach, które uszły uwadze historyków. I tak według Polaka nie można było mówić o czymś takim jak jednolita polityka wyznaniowa w ZSRR. W Związku Radzieckim owszem obowiązywał urzędowy ateizm. Niemniej jego „ciężar gatunkowy” w różnych miejscach był odmienny<sup>77</sup>. Hrabia, jeśli wypada użyć podobnego sformułowania, doceniał zmysł polityków radzieckich, którzy nauczyli się różnicować poziom natężenia walki z cerkwią prawosławną, bo o nią głównie chodziło, zamiast stosować identyczne schematy jej zwalczania. Kluczem, i posiadli go niektórzy rządzący, stało się właściwe określenie - jak ujął to polski urzędnik - „stopnia kulturowego” poszczególnych narodów zamieszkujących republiki związkowe. To znaczy, im ów „stopień kulturowy” był niższy, tym religijność była silniejsza. Z tego wynikał zaś prosty wniosek, że uporczywe niszczenie wiary u ludzi z niskim „stopniem kulturowym”, rodziło spotęgowany opór, gdyż wiara tam stanowiła organiczny element tożsamości, równorzędny jak identyfikacja z miejscem zamieszkania, językiem czy tradycją. Nikt z członków takich społeczności nie zastanawiał się w istocie nad obecnością bądź też nie Boga w świecie, tak jak nie zastanawiał się nad „słusznością” języka, którym posługiwano się w domu rodzinnym<sup>78</sup>.

Diagnoza prawdopodobna, możliwa do streszczenia jednym zdaniem. Otóż w społeczeństwach mniej cywilizacyjnie rozwiniętych mielibyśmy do czynienia bardziej z obrzędowością aniżeli świadomą religijną jako taką. Raczej celebrawi zaklętą w „magicznych” rytuałach, trudną do „siłowego” wykorzenienia z powodu instynktownego przywiązania do podobnych zachowań i postaw<sup>79</sup>. Z tej też przyczyny np. żadnych rezultatów nie przyniosła początkowa próba poróżnienia ze sobą hierarchii cerkiewnej w radzieckiej Gruzji, o czym rządzący przekonali się z czasem. Różnymi sposobami doprowadzono tam najpierw do podziału wśród duchownych, z których część zadeklarowała poparcie dla komunistów, próbując łączyć ideologię marksistowską z poglądami chrześcijańskimi<sup>80</sup>. Tyle, że większość Gruzynów, szczególnie mieszkańców wsi (ro-

<sup>76</sup> *Za wschodnią granicą...*, s. 85; 107.

<sup>77</sup> Por. np: B. Garczyk, *Radziecka polityka narodowościowa w latach 1917 - 1941 na przykładzie Piotrogradu - Leningradu*, Poznań 2011, s. 173-235.

<sup>78</sup> IPMS, Kolekcja A. Ponińskiego, sygn. 29/4, A. Poniński, Sytuacja religijna w Związku Radzieckim, k. 3-7.

<sup>79</sup> Dzisiaj zjawiska te są poddawane analizom, a ich wyniki potwierdzają obserwacje Ponińskiego. Por. np.: A. Szyjewski, *Etnologia religii*, Kraków 2008, s. 432-457. Zob. też: A. Wierciński, *Magia i religia; szkice z antropologii religii*, Kraków 1994.

<sup>80</sup> Związki ideologii marksistowskiej z poglądami wynikającymi z założeń chrześcijańskich nie są aż tak odległe, jakby na pierwszy rzut oka mogło się wydawać. Studium na ten temat: D.R. Janz, *World Christianity and Marxism*, Nowy Jork - Oksford 1998.

zumiem, że tych o niskim „stopniu kulturowym”), pozostała wierna niejako dawnym księżom, kultuwując zwyczaje i tradycje<sup>81</sup>.

Być może dlatego rządzący nie rezygnując wcale z konieczności „oswobodzenia mas od reakcyjnego wpływu religii”, wybrali w końcu drogę fizycznego terroru wobec kapłanów, nie szczędząc nawet budynków kościelnych przekształcanych w magazyny lub po prostu burzonych, pozostawiając równocześnie na boku kwestię indywidualnej duchowości, „bezpiecznej” bo ograniczonej wyłącznie do życia prywatnego<sup>82</sup>. Jeśli zaufać osądom hrabiego, na przełomie lat 20. i 30. doszłoby w ZSRR do swoistego polityczno - religijnego rozdwojenia jaźni. Sprawujący władzę eliminowali wiarę z przestrzeni publicznej, pozostawiając samej sobie przestrzeń osobistą, przynajmniej tam, gdzie uznano to za stosowne. To jest tam, gdzie zetknięto się z ową niższością kulturową<sup>83</sup>.

Omówione opracowania wystarczą aby zauważyć różnicę pomiędzy „Ponińskim - analitykiem” a „Ponińskim - sprawozdawcą”. Ten pierwszy tworzył koncepcje i teorie, pomijając już czy słuszne czy też nie. Ten drugi zaś spisywał zasłyszane wieści, czasem je komentując i ustosunkowując się do nich.

Na koniec pozostaje jeszcze jedna tylko kwestia. Tj. czy Ponińskiego ktoś doceniał za wkładane wysiłki i czy wystawiał mu za nie wysoką notę? Czy może raczej mieliśmy tu do czynienia z pomijanym wszędzie „dyplomatycznym grafomanem”, którego ambicje, poparte wysokim pochodzeniem społecznym i obyciem towarzyskim, musiały wystarczyć za poziom merytoryczny wykonywanej pracy? Jak zawsze przy tego rodzaju dylematach, odpowiedź nie będzie ani prosta ani jasna ani też ostateczna. Oparta bowiem na wspomnieniach<sup>84</sup> i pisanych wówczas ocenach, czyli takich źródłach, których treść nie skonfrontowana z treścią innych materiałów - a nie ma tego z czym zestawić - zawsze wzbudza wątpliwość historyka. Chociaż zaczyna się dobrze. Poseł Stanisław Patek jako szef, siłą rzeczy postawiony przed koniecznością weryfikowania kwalifikacji podwładnych, tak pisał do centrali: „awansowanie ludzi na tej placówce (tzn. w Moskwie - M.K) ma te dobrą stronę [...], że przestają się oni oglądać na stosunki warszawskie, protekcję [...] a starają się zasłużyć na awans własną pracą, wysiłkami w pracy na miejscu”<sup>85</sup>. Biorąc tę wypowiedź za dobrą monetę, Patek „obiektywnie” uważał hrabiego za świetnego urzędnika, bez którego nie wyobrażał sobie sprawnego

<sup>81</sup> IPMS, Kolekcja A. Ponińskiego, sygn. 29/4, A. Poniński, „Zagadnienia religii w ZSRR”, k. 32-33.

<sup>82</sup> AAN, MSZ, sygn. 6663, Opracowanie A. Ponińskiego, radcy Poselstwa RP w Moskwie z 13 I 1931 r., k. 27-28.

<sup>83</sup> Dodam, niejako w kontekście polskim, że Poniński widział też pewną drobną rolę Warszawy w obronie katolików mieszkających w ZSRR. Otóż jego zdaniem poselstwo, mimo skądinąd skromnych w sumie możliwości, powinno było jednak występować w ich obronie, szczególnie że w dużej mierze chodziło tutaj o osoby z polskim pochodzeniem, które z różnych względów nie skorzystały z tzw. prawa opcji, gwarantowanego traktatem ryskim. IPMS, Kolekcja A. Ponińskiego, sygn. 29/4, A. Poniński, „Polska w obronie katolicyzmu w Sowietach”, k. 5-8; tamże, A. Poniński, „Uwagi dotyczące utrzymania kościołów katolickich w ZSRR dla obcych obywateli i placówek dyplomatyczno-konsularnych”, k. 9.-13.

<sup>84</sup> A i wspomnień pracowników placówki dyplomatycznej w Moskwie nie ma wiele. Stąd nawet chcąc zbudować na podstawie memuarystyki jakiś obraz działalności tego przedstawicielstwa, otrzymujemy wyłącznie obraz fragmentaryczny. Zob.: M. Kruszyński, *Dyplomaci polscy w Moskwie w okresie międzywojennym w świetle wspomnień i relacji pamiętnikarskich*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” t. VII, Lublin - Radzyń Podlaski 2011, s. 233-242.

<sup>85</sup> AAN, Am. w Moskwie, sygn. 90, Raport S. Patka, posła RP w Moskwie, do MSZ z września 1927 r., k. 73.

funkcjonowania podległego mu przedstawicielstwa. Do tego stopnia wychwalał jego umiejętności, że kiedy w MSZ pojawiła się propozycja aby mianować Ponińskiego np. konsulem w Królewcu, Patek stanowczo się temu przeciwstawił<sup>86</sup>. Gdy natomiast doszło wreszcie do odwołania bohatera moich rozważań z Moskwy<sup>87</sup>, poseł przygotował mu wręcz „laurkę” na odchodne: „Zdolny, pracowity, dociekliwy, lubi czytać. [...] Zawsze starał się mieć interesujące wiadomości polityczne”<sup>88</sup>.

Nie wszyscy wszak członkowie polskiego poselstwa podzielali ów zachwyt Patka. Wiemy, że do grona tego zaliczał się przede wszystkim II sekretarz, a po awansie hrabiego na radcę legacyjnego, I sekretarz misji Stanisław Zabięło<sup>89</sup>. On to wyjaśnił rzekomo faktyczne przyczyny tak wysokiej pozycji Ponińskiego w Moskwie. Zaistniałą sytuację tłumaczył jednak nie jakimiś wyjątkowymi zdolnościami kolegi, lecz specyficznym układem personalnym powstałym pomiędzy Patkiem, Ponińskim i... jego żoną Niną. Najlepiej, jeśli w tym miejscu oddam głos samemu Zabięłemu: „Patek romansował z żoną Ponińskiego Niną. Często gruchali wieczorami po parę godzin we dwoje, a Poniński pilnował na korytarzu by nikt im nie przeszkadzał”. I dalej: „Poniński nadszakał służalczo Patkowi, chcąc utrzymać pozycję głównego współpracownika Patka, nawet za cenę osobistych upokorzeń”<sup>90</sup>.

Powyższa relacja stwarza olbrzymie pole do refleksji, lecz przestrzegam przed jej niefrasobliwym potraktowaniem. Po co przedstawiając Zabięłemu natychmiast zaznaczyłem, iż za każdym razem w urzędniczej drabinie moskiewskiego przedstawicielstwa, człowiek ten znajdował się o krok za hrabią? Otóż wydaje mi się, iż ów element jest istotny w odpowiednim skomentowaniu zaprezentowanego świadectwa. Zabięło krytycznie wyrażał się nie tylko o Ponińskim, ale głównie o Patku, opisując go jako zupełnego dyletanta politycznego i bezwolnego wykonawcę poleceń Piłsudskiego<sup>91</sup>. Niechęć ta płynęła - jak sądzę - z blokowania awansu Zabięłemu przez posła, który po prostu faworyzował kogoś innego. Frustracja II sekretarza misji musiała być tym większa, iż np. w ważnych kręgach wojskowych Warszawy (tj. w Oddziale II), urzędnik ten, dla odmiany, uchodził za jednego z najwybitniejszych analityków spraw wschodnich, czego rzekomo nie można było powiedzieć o Ponińskim<sup>92</sup>. Znając to rodzi się kolejne pytanie, dlaczego żaden z wojskowych, w momencie kiedy ludzie z tego środowiska coraz mocniej prze-

<sup>86</sup> IPMS, Kolekcja A. Ponińskiego, sygn. 29/5, List S. Patka do A. Ponińskiego z 24 XI 1928 r. (pisany z Polski), b.p.

<sup>87</sup> Dodam, że w MSZ starano się generalnie przestrzegać zasady, aby żaden z polskich urzędników wysyłanych na placówki dyplomatyczne i konsularne do ZSRR, nie przebywał tam jednak dłużej niż trzy cztery lata, ze względu na specyfikę pracy w Związku Radzieckim. Chodziło nie tylko o trudne warunki lokalowe poselstwa i podległych mu konsulatów, ale też o wspomnianą inwigilację, jakiej podlegali Polacy. M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie...*, wszędzie. Sam Poniński zresztą opisywał „groźne” konsekwencje długiego pozostawiania w „kraju rad”. W. Skóra, *Organizacja i działalność służby konsularnej II Rzeczypospolitej na terenie Rosji, Ukrainy i ZSRR w dwudziestolecie międzywojennym (1918-1939)*, [w:] *Stosunki polityczne, wojskowe i gospodarcze Rzeczypospolitej Polskiej i Związku Radzieckiego w okresie międzywojennym*, red. J. Gmitruk, W. Włodarkiewicz, Warszawa - Siedlce 2012, s.269-270.

<sup>88</sup> AAN, PRM, cz. VIII, sygn. 253, Karta kwalifikacyjna..., k. 39.

<sup>89</sup> Zabięło, w drugiej połowie lat 30. urzędnik centrali MSZ, pracował w Moskwie w latach 1929 -1934. Zob.: M. Kruszyński, *Moskiewski epizod Stanisława Zabięłemu*, „Res Historica” t. 26, Lublin 2008, s. 91-111.

<sup>90</sup> BZNO, sygn. 196/71/3, S. Zabięło, *Pamiętniki*, dz.cyt., k. 143.

<sup>91</sup> Zob.: S. Zabięło, *Rok odprężenia*, „Kierunki” 6 I 1963, nr 1, s. 9; tenże, *Dokumenty wnieszonej polityki SSSR. T.X. 1 stycznia - 31 grudnia 1927*. [rec.]. „Sprawy Międzynarodowe”, VI 1966, z. 6, s. 121; tenże, *Polityka zagraniczna Polski 1926 - 1935*, „Kierunki” styczeń 1967, nr 1, s. 3.

<sup>92</sup> M. Kruszyński, *Moskiewski epizod...*, s. 103-104; tenże, *Ambasada RP w Moskwie...*, s. 93-94.

nikali do MSZ, nie wpłynął na nikogo z kierownictwa „na Wierzbowej” by wymusić na Patku zmianę jego stanowiska wobec Zabięły? Daje się to wyjaśnić w jeden sposób. Szef poselstwa moskiewskiego uchodził za bliskiego przyjaciela Piłsudskiego, jeszcze z czasów konspiracyjnych, i nie krył tego bynajmniej przed nikim. Więcej, na powyższej opinii budował wręcz własną pozycję. Znajomość Patka z Piłsudskim nie podlega zresztą żadnym wątpliwościom<sup>93</sup>. Stąd wydaje mi się, iż w Ministerstwie Spraw Zagranicznych kierowanym przez Augusta Zaleskiego brakowało „odważnych”, którzy mógłby otwarcie i stanowczo poddać w wątpliwość osady Patka. Dodam ponadto, że kiedy w listopadzie 1932 r. Zaleskiego zastąpił Józef Beck, o wiele bliższy współpracownik marszałka niż Patek, także i on trzymał posła pod swoistym „parasolem ochronnym”. Zamiast doradzić mu przejście wreszcie na emeryturę, na początku 1933 r. wyraźnie już starzejący się dyplomata zamienił Moskwę na Waszyngton, choć tajemnicą poliszynela było, że miał np. poważne problemy z pamięcią. Mimo tego, Patek „przetwał” w Stanach Zjednoczonych następne trzy lata, czas ten spędzając przeważnie w... Polsce na różnego rodzaju kuracjach<sup>94</sup>.

Jeśli natomiast przyjąć, że w relacji Zabięły - może przesadzonej i z pewnością złośliwej - jest jednak ziarenko prawdy, to zwracam uwagę na następującą rzecz. Poniński zabiegał o względy Patka, znajomego Piłsudskiego, bez względu na fakt legitymowania się określonym pochodzeniem społecznym. Z tego by wynikało, że „dobre urodzenie” nie wystarczało lub przynajmniej nie załatwiało wszystkiego.

Nie rozstrzygając do końca niczego podam, że zaraz za odchodzącym Patkiem, z Moskwy wyjechał również Poniński, odwołany stamtąd z dniem 31 stycznia 1933 r.<sup>95</sup> Przy czym nie wiem czy oba te zdarzenia należy łączyć ze sobą, lecz zbieżność tę odnotowuję. Hrabia nie udał się wszak za ocean, pozostając do 1935 r. „nad Wisłą”, w centrali MSZ. Dopiero wówczas mianowany radcą ambasady w Rumunii, pierwsze samodzielne kierownictwo placówki zagranicznej obejmując aż w listopadzie 1941 r. (konsulat w Stambule). Zmarł na emigracji, w Australii, w 1968 r.<sup>96</sup>

Postać hrabiego Ponińskiego i jego pobyt w stolicy ZSRR trzeba oczywiście potraktować jako studium przypadku, z którego trudno wyciągać ogólne wnioski. Nie da się bowiem na tej podstawie jednoznacznie stwierdzić, czy „dobre urodzenie” zawsze pomagało w karierze dyplomatycznej. Nie będzie chyba nazbyt ryzykowną tezą opinia, że z pewnością nie przeszkadzało. „Samoistnie” zaś ciekawym kazusem było wysłanie kogoś takiego jak Poniński do kraju, gdzie podważono dawne porządki. Przy czym w Moskwie hrabia akurat obracał się często pośród osób o podobnym statusie i dzielił z nimi identyczne opinie. Korzystał także z „kapitału początkowego” za jaki wypada potraktować kosztowne wykształcenie, wyniesione z domu manieri czy ogładę towarzyską.

<sup>93</sup> O tym wszystkim: M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie...*, wszędzie.

<sup>94</sup> Tenże, *Stanisław Patek - życie w cieniu dyplomacji*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” nr 6, 2007, s. 101-102.

<sup>95</sup> IPMS, Kolekcja A. Ponińskiego, sygn. 29/6, Dokument o odwołanie A. Ponińskiego z Moskwy, Warszawa, 12 X 1932 r., b.p.

<sup>96</sup> A. Piber, dz.cyt., s. 519; B. Zongolowicz, dz.cyt., s. 18.



## Summary

Marcin Kruszyński

**The count in the 'new type of country'. Alfred Poniński's stay in the Polish embassy in Moscow (1926-1933)**

The Polish Ministry of Foreign Affairs, especially during the first years after regaining independence was to a large extent dominated by landowners and people of aristocratic origin. That was also the background of this article's hero Count Alfred Poniński. His figure is even more interesting due to the fact that at some point of his career he became a diplomat of the Polish agency in Moscow. The question remains why someone like Poniński was assigned there and whether his "high birth" influenced his reports and his general functioning in the capital of CCCR.

## Резюме

Марцин Крушински

**Граф в «стране нового типа». С побыта Альфреда Понинского в польском посольстве в Москве (1926 - 1933)**

Польское министерство иностранных дел, особенно в первые годы после возвращения независимости, в большей степени было доминировано лицами помещичьего и аристократического происхождения. Из этой среды происходил герой этой статьи Альфред граф Понинский. Он работал в польском посольстве в Москве в начале своей карьеры. Интересным вопросом является влияние его происхождения на содержание его отчетов и образ жизни в столице Советского Союза.

